Nr. 206 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 10 września 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dlaczego Polska nie potrzebuje Senatu.

Reakcja senacka przeciw reformie rolnej.

WARSZAWA, 8. 9. (tel. wł.). Połączone komisje senackie, gospodarstwa społecznego, skarbowo-budżetowa i prawnicza dyskutowały w dalszym ciągu szczegółowo nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Przegłosowano I. artykuł, przyjmując 7 poprawek.

POGORSZAJĄCYCH ZNACZNIE PROJEKT USTAWY.

O ile podkomisja przeprowadzała jedynie zmiany redakcyjne, o tyle na połączonych komisjach prawica chce przeforsować zmiany merytoryczne. I tak przeszedł wniosek sen. Steckiego o powiększenie ośrodków przemysłowych z 60 na 180 hektarów. Przeszedł również wniosek tegoż senatora, zwiększający maksimum posiadania z 180 na 300 ha.

Następnie sen. Stecki, występujący w obronie żubrów kresowych, zaproponował

ZWIĘKSZENIE MAKSIMUM POSIADANIA

na kresach z 300 na 500 ha., jednak przeszła poprawka sen. Smulskiego, obniżająca maximum do 400 ha.

Wobec przejścia tych poprawek sen. Błykosz (Piast) zaproponował odroczenie dalszych obrad, motywując to tem, że klub jego musi odbyć naradę wobec wytworzonej sytuacji.

Polacy w komisjach Ligi Narodów.

GENEWA 8. 9. (Pat.). Do sześciu komisji na które podzieliło się zgromadzenie Ligi Narodów, wejdą z ramienia delegacji polskiej następujący przedstawiciele:

Komisja I. prawna: Babiński, zastępcy Komarnicki i Potulicki. Komisja II. organizacji technicznej Ligi: min. Sokal, zastępca Kołodziejski i Tarnowski. Komisja III. rozbrojeniowa: min. Skrzyński, zastępcy posłowie Dębski i Niedziałkowski, oraz Gwiazdowski i Komarnicki. Komisja IV. finansowa: poseł w Bernie Modzelewski, zastępca Paweł Morstin. Komisja V. spraw społecznych i humanitarnych: min. Sokal, zastępcy poseł Niedziałkowski i Arnowski. Komisja VI. polityczna: minister, prezydent Mo. rawski, zastępcy poseł Kozicki i minister Knoll.

Rosja przeciw porozumieniu polsko-litewskiemu.

BERLIN, 9. września. (AW). Jak donoszą z Moskwy, koła sowieckie śledzą z wielkiem zainteresowaniem przebieg obecnych rokowań polsko - litewskich w Kopenhadze. Jak pisze „Izwiestja" idzie tutaj o uzyskanie zbliżenia obu państw pod płaszczykiem umowy komunikacji na Niemnie, gdyż tym sposobem polscy obszarnicy mają nadzieję uzyskać z powrotem swoje posiadłości na Litwie. Artykuł stwierdza, że Litwa godzi się na reprezentację polskich interesów przez trzecie mocarstwo, drogą dopuszczenia do obcych konsulatów specjalnych urzędników polskich, którzy zorganizują służbę dyplomatyczną. Dziennik sowiecki zaznacza w końcu, że wychodząc z założenia, że Niemen płynie także przez terytorjum sowieckie, Rosja nie dopuści nigdy do zawarcia jakiejś umowy w kwestji żeglugi po Niemnie bez swego udziału.

Zgon Vivianiego

PARYŻ, 9. 9. (Pat.). Pogrzeb Vivianiego odbędzie się na koszt państwa, prawdopodobnie we czwartek.

Zakończyć wojnę celną z Niemcami!

WARSZAWA, 8. 9. (tel. wł.). Przybył tu p. Prądzyński, przewodniczący delegacji polskiej w Berlinie, który omówi z rządem sprawy będące w związku z mającemi się rozpocząć w d. 15. bm. rokowaniami handlowemi z Niemcami celem zlikwidowania wojny celnej.

Socjaliści niem. za zgodą z Polską.

BERLIN, 9. 9. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji ogólnej sejmu pruskiego, premier pruski Braun oświadczył, że rząd pruski nie bierze na siebie odpowiedzialności za niefortunną politykę parlamentu i rządu Rzeszy, w szczególności za cła agrarne. Jeżeli do Niemiec przychodzą z Polski przez Czechosłowację towary, to jest rzeczą rządu Rzeszy zapobiec temu przez zaprowadzenie certyfikatów pochodzenia. Oświadczył dalej Braun, że pokojowe współżycie z Polską leży w interesie ekonomicznym i politycznym obu krajów i wyraził nadzieję, że po uregulowaniu kwestji spornej dotyczącej polityki skarbowej, zapanują dobre stosunki.

Sojusz niemiecko-rosyjski.

BERLIN, 9. września. (AW). „Lokal Anzeiger" donosi z Moskwy, że niemiecko - sowieckie rokowania handlowe zostały ukończone. Rosja uczyniła pewne koncesje Niemcom. Umowa tymczasowa będzie zawarta na przeciąg jednego roku i ma być podpisana w przyszłym tygodniu.

Protesty.

WARSZAWA, 8. września. (AW). Z Wilna donoszą, że tamtejszy żydowski centralny komitet oświatowy zaprotestował przeciwko zarządzeniu Min. Oświaty, na mocy którego z dniem 1. września w gimnazjach z żydowskim językiem wykładowym nauka historji i geografji polskiej ma się odbywać w języku polskim.

Nie chcą uznać korytarza gdańsk.

BERLIN, 8. 9. (AW). Znany publicysta niemiecki Gerlach ogłasza na łamach „Welt am Montag" artykuł, omawiający problem polsko-niemiecki. P. Gerlach wykazuje konieczność nawiązania normalnych dobrych stosunków między obu krajami. Artykuł utrzymany jest w tonie bardzo przyjaznym dla Polski.

Jednak mimo takiej tendencji stwierdza niesłuszność istnienia t. zw. korytarza gdańskiego, którego jednak — zdaniem autora — nie można będzie odzyskać w drodze wojennej lecz w drodze pokojowej.

Wybory w Lidze Narodów.

GENEWA, 9. 9. (Pat.). Dziś rano obradowały wszystkie komisje Zgromadzenia Ligi Narodów, dokonywując wyboru przewodniczących. Zostali wybrani: w pierwszej komisji Scialoia (Włochy), w drugiej Van Eysingen (Holandja), w trzeciej Nincicz (Jugosławja), w czwartej Costa (Portugalja), w piątej Mowinckel (Norwegja), w szóstej Guerero (Salwador) wreszcie w siódmej komisji t. zw. porządku dziennego, Skrzyński (Polska).

Dziś przed południem Zgromadzenie Ligi Narodów wybrało sześciu wiceprzewodniczących, a to: Chamberlaina 42 głosami, Brianda 43 głosami, Adfa Ed Dowlet (Persja) 41 głosami, Ishi (Japonja) 45 głosami, Duca (Rumunja) 49, Zuneda (Wenezuela) 43 głosami.

Po głosowaniu posiedzenie zamknięto. — W godzinach popołudniowych komisje przystąpiły do pracy.

Przeciw oszczerstwom na Polskę

WARSZAWA, 8. września. (AW). Stowarzyszenia literackie w Warszawie przygotowują odpowiedź na manifest pisarzy francuskich, skierowany przeciwko t. zw. „białemu terrorowi" w Polsce, a podpisany przez 50 młodszych i kilku starszych pisarzy francuskich.

Eksplozja na torpedowcu amerykańskim.

PARYŻ, 8. 9. (Pat.). „Chicago Tribune" donosi z Szanghaju, że na pokładzie jednego z amerykańskich torpedowców nastąpiła eksplozja w następstwie której 4 osoby poniosły śmierć, a 3 odniosły rany.

Mowa Painlevego na Lidze Narodów.

W mowie, wygłoszonej d. 7. bm. na otwarciu VI. Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie, prezydent ministrów francuskich wygłosił — jak donosiliśmy — wielkie przemówienie, w którem na wstępie wyszczególniał prace, dokonane przez Ligę, a następnie z siłą podkreślił, że pakt Ligi jest fundamentem nienaruszalnym. podstawą całej instytucji Ligi dla pokoju światowego.

W dalszym ciągu Painleve dał wyraz opieki roztoczonej przez Ligę nad emigrantami i uchodźcami wielu narodowości oraz mówił o współdziałaniu Ligi w pracach nad ustaleniem równowagi ekonomicznej, poszczególnych państw, jak Austrja lub Węgry i o uregulowaniu konfliktów tak drażliwych i tak bardzo wymagających subtelności, jak np. zatarg pomiędzy Gdańskiem i Polską, przyczem podkreślił, że nowy proceder zaakceptowany przez obie strony zawiera zobowiązanie się obu stron przed Radą Ligi Narodów do unikania w przyszłości wszystkiego, coby było akcją bezpośrednią albo biernym oporem. Wszystkie te kwestje bledną wobec problemu kapitalnego, tj.

PROTOKOŁU BEZPIECZEŃSTWA.

Pakt Ligi Narodów — mówił Painleve — nie był narzucony masom przez elitę dalekowidzących mężów stanu, przeciwnie to zdecydowana wola mas a przedewszystkie byłych uczestników wojny stworzyła pakt Ligi dążenie do pokoju opartego na sprawiedliwości.

Mówiąc o powstaniu protokołu Painleve przypomniał, że miał on na celu definicję napastnika, a w szczególności usunięcie szczelin w pakcie, przez które mogłyby prześliznąć się przemoc i pogwałcenie pokoju, jakoteż starano się we wzmiankowanym protokole sprecyzować sankcje ekonomiczne i wojskowe na wypadek pogwałcenia paktu.

Mówiąc dalej o nieratyfikowaniu protokołu, mówca zaznacza, że nie należy się tu dziwić, ani też popadać z tego powodu w pesymizm i zwątpienie.

Rezultatem obecnych rokowań ma być

ZWIĄZANIE NIEKTÓRYCH NARODÓW, CZŁONKÓW LIGI OBOWIĄZKAMI

analogicznymi do tych, jakie przewidywał protokół genewski. Te sojusze okręgowe, częściowo są różnego rodzaju; jedne są te, które mają na celu zapewnienię utrzymania granic istniejących i obejmują wyłącznie państwa, mające w tej kwestji wspólne interesy. Pozostawiają one na zewnątrz te państwa, z któremi konflikty mogłyby być prawdopodobne. Drugie sojusze, jak np. pakt nadreński, obejmują przeciwnie państwa, między któremi mogłyby powstać trudności. Pakt genewski przewiduje możliwość umów specjalnych. Traktaty arbitrażowe przewidziane przez pakt

SĄ TRAKTATAMI KONKRETNYMI.

nieuwzględniającymi wyjątków a wykonanie ich zależy nie od dobrej woli podpisujących umowy lecz od gwarancji jaką daje Liga Narodów.

Następnie wskazał, że w momencie, kiedy Rada Ligi Narodów będzie uważała, że są już ostatecznie ustalone warunki bezpieczeństwa,

MOŻE ZWOŁAĆ KONFERENCJĘ W SPRAWIE REDUKCJI ZBROJEŃ.

Przypomniał również, że Stany Zjednoczone, nie należąc oficjalnie do Ligi Narodów, już w szeregach konferencji brały udział oficjalnie, współpracując częściowo z Ligą. Wreszcie wyraził optymistyczne przeświadczenie, że zabiegi twórców paktu Ligi nie będą próżne, a niebezpieczeństwo zostanie odrzucone przz skrępowanie ewentualnego napastnika sankcjami legalnemi.

Jak wygląda demokracja i postęp w Czechosłowacji.

Zamknięcie 4000 klas niemieckich.

LIBERZEC (Czechy) 8. września. Onegdaj odbyło się tu wielkie zgromadzenie wszystkich niemieckich partji celem zaprotestowania przeciw uciemiężeniu szkolnictwa niemieckiego na niemieckich terytorjach republiki czesko-słowackiej. Socjalista poseł Hoffman podniósł, że obecnie około 2000 niemieckich klas szkolnych zostało rozwiązanych w samych Czechach, w całej zaś republice około 4000 klas, co wynosi 35 proc. Po mowie Hoffmana nagrodzonej burzliwymi oklaskami, uchwalono rezolucję, która zawiera między innymi następujący ustęp:

„Przy tej sposobności chcemy wobec całego świata zedrzeć rządowi z twarzy maskę postępu i demokracji. Niemieckiemu narodowi obiecano autonomję. Zamiast tego odbiera się mu wszelką możliwość oświaty i utrudnia się jego egzystencję fizyczną. Protestujemy jak najostrzej przeciw reakcyjnemu i szowinistycznemu kneblowaniu niemieckiego szkolnictwa i czynimy rząd za nie odpowiedzialnym. Domagamy się autonomji kulturalnej wszystkich ludów, zamieszkujących państwo“.

Pożar dwu fabryk w Łodzi.

W sobotę w nocy wybuchł wielki pożar w fabryce Sztencla. Ogień wybuchł w środkowym budynku, gdzie mieści się fabryka pończoch i trykotaży Litrowskiego i począł z szybkością obejmować coraz większe przestrzenie. Ratunek straży był utrudniony ze względu na brak wody oraz na nagromadzenie w jednem miejscu większej ilości materjałów łatwopalnych. Dopiero nad ranem udało się ogień zlokalizować.

Straty wynoszą pół miljona złotych. Fabryka Litrowskiego była ubezpieczona na 60 tys., fabryka Sztencla na znacznie mniejszą sumę. Policja wszczęła dochodzenia, by wyświetlić przyczynę pożaru.

Minister Skrzyński w Genewie

WARSZAWA. 8. września. (AW). „Kurjer Por“. donosi z Genewy, że min. Skrzyński odbył konferencję z Briandem i Vanderveldem. W czasie konferencji z Briandem zdołano osiągnąć całkowite porozumienie w najważniejszych punktach w sprawie paktu gwarancyjnego.

Min. Skrzyńskiemu zaproponowano przewodnictwo jednej z komisyj, a mianowicie tej, która będzie rozważać sprawę wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. W razie gdyby p. Skrzyński przyjął tę propozycję zrezygnuje z wiceprezesury Zgromadzenia na rzecz p. Ducy.

LESŁAW J. SŁOBODA.

5)

UCIECZKA.

(Ciąg dalszy.)

Zwiedziliśmy więc miasto. Byliśmy na górze w zamku, słuchaliśmy dzwonu zegaru urządzonego tak samo jak w Wenecji, czarni ze spiżu biją młotami godziny. — Byliśmy w ślicznych plantacjach palmowych, coś podobne jak planty krakowskie. Ludności było brak — uciekła przeważnie poza Piawę.

Za kilka godzin wyjechaliśmy z Udine do Triestu.

W Trieście tłómaczymy po jakimś bankiecie Steinowi że ja wyjeżdżam z nimi, t. j. ze Steinem i Zychem do Wiednia, tylko niech on dopisze do Offenerbefehl moje nazwisko.

Na to absolutnie Stein nie zgadza się mówiąc, tego nie mogę zrobić, przecież jestem aktywnym oficerem.

Wobec tego mówię do Steina: Wiesz co, ja zrywam epolety, wsiadam do pociągu do 3 klasy i powołuję się na ciebie, jeśli żandarmi spytają się ciebie, to ty zaprzecz, że mnie nie znasz. A w Wiedniu o ile się uda, pomyślimy, co dalej robić. Zgadzasz się?

A tak to się zgadzam.

Wsiadam więc do 3 klasy. Zych ze Steinem jadą 2 kl. i jedziemy do Wiednia.

Za Triestem pyta się mnie żandarm o dokumenty ja żandarmowi i konduktorce najspokojniej klaruję że jestem obwiniony, o zdradę stanu a moje dokumenty ma pan por. Stein który nie chciał mi ich dać, abym nie uciekł. Pan por. Stein oprócz mnie wiezie pana por. Zycha, również oskarżonego o zdradę stanu w drugiej klasie.

Żandarm zadowala się mojem tłumaczeniem i jedziemy dalej.

W Gracu wyszukuję Steina ze Zychem.

— No i co? — pytał się żandarm o dokumenty — nic a więc jadę dalej.

Semmering. Podziwiam z całym entuzjazmem piękność Alp, tak najmniej, jak bym był turystą a nie dezerterem, flirtuję z przystojną jakąś wiedenką i przyjeżdżamy wreszcie do Wiednia na dworzec północny, jeden z najładniejszych w Europie. Lampy zaświecone. — Ruch na dworcu olbrzymi.

Tu aj Stein absolutnie z nami nie chce jechać dalej, w kierunku Krakowa, ani wyprowadzić nas z dworca na ulicę.

Ja jadę do Tarczköz i melduję, że porucznik Zych po drodze uciekł, a ty mnie nie obchodzisz. Róbcie, co chcecie, ja się absolutnie nie mogę narażać na aresztowanie, że dezerterom ułatwiam ucieczkę. I tak za dużo już zrobiłem dla was. Do widzenia — no mój pociąg już odchodzi. Żegnajcie! Glückauf! Sierwus!

Serwus!

No Józek, co my dalej robimy.

Zaraz tu ujął się Józek za swą jasną, piękną brodę, popatrzył na mnie swemi ślicznemi oczami. — Zaraz, no tak, sytuacja trochę powiedziałbym podła, o tak bardzo przykra w c. k. stolicy być bez dokumentów, no zaraz pomyślmy. Tak! tak brawo już mam, ja łącznikiem jestem między Beselerem a A. O. K.*) a ty wobec tego, że zerwałeś sobie dystynkcje oficerskie w Trieście jesteś moim ordynansem. Versztande- vous?

Ależ jak tu wyjść z dworca?

Zaczekaj, już jest. Ty idź wyjściem dla żołnierzy, a ja pójdę przejściem dla panów oficerów. Ty mów, że pan oficer ma dokumenty podróży, a ja znowu powiem, że ty znowu masz. Alors! Walmy! Chwytam więc walizkę Zycha (nawiasem mówiąc prawie nic w niej nie było, bo nas austrjacy kompletnie obrabowali podczas aresztowania) i żandarmowi zatrzymującemu mnie, mówię to, co mi Zych polecił, to samo i on robi.

Spotykamy się koło aut. Bierzemy auto i Zych podaje szoferowi — adres hotelu Meisseln u. Schaden.

Józek, czyś ty zwarjował. Ależ to tam same ekscelencje mieszkają, czyś ty oszalał Józek, przecież tam ministra Stürcka zabito, nie możemy tam jechać bez dokumentów.

A właśnie tam dlatego jedziemy, że nie mamy żadnych dokumentów, zresztą zdaj się na mnie. Patrz się, jak dziś rozkosznie Wiedeń wygląda, co za ruch, ładne kobiety. — No uśmiechnij się, nie róbże grobowego nastroju.

Przyjeżdżamy do hotelu. Drżę ze strachu. Zych w hallu wypisuje jakieś numery fantastycznego rozkazu eksc. gen. Beselera, odkomenderujące jego z ordynansem do A. O. K. Boy hotelowy zagląda, co Zych pisze.

———

*) Armee Ober komando — Naczelne dowództwo Armji.

(C. d. n.)

Rola obrońcy w procesie.

P. S. P. — najwybitniejszy prawnik — w nrze 230 dziennika „Słowo polskie“ zgromił obronę w nieprzebrzmiałym procesie Mykytyn i tow. twierdząc, że obrona może być „kapłaństwem w służbie prawdy i sprawiedliwości, a wtedy spełnia powołanie najszczytniejsze jak i urząd rozumnego, bezstronnego, sumiennego sędziego“.

Do naszej opinji wypowiedzianej w artykule: „Otwórzcie okna...“ dodam że właśnie o to kapłaństwo w służbie prawdy i sprawiedliwości wołamy.

Nawet po nazwisku wymieniliśmy rozumnego i bezstronnego sędziego, i jak się dowiadujemy, poważnie mu zaszkodziliśmy u miejscowych władz. Dlatego nie wymienię nazwiska sędziego, który zachwiał się w swojem czystem sumieniu nad oskarżeniem w sądzie doraźnym i głosował wbrew swoim kolegom, czem w oczach tak jak S. P. naraził się na zarzut „nierozumnego, niebezstronnego i niesumiennego“ sędziego. Widać, że pojęcie o roli obrony w procesach tak u „najwybitniejszego prawnika“ jak wśród gawiedzi ulicznej doznało zupełnego wypaczenia.

Wielki rzymski publicysta i patrjota Cyceron wołał: „Homines ad deos nulla re proprius accedunt quam salutem hominibus dando“ (nie tak ludzi nie zbliża do bogów, jak dostarczanie sobie pomocy). Kto zabiera głos w sprawie obrony oskarżonych przed sądem, niech pomni na te słowa. Obrońca służy swoją pomocą prawną nieszczęsnemu jakim jest każdy oskarżony, nie wolno mu się nigdy uchylić od tego obowiązku choćby nawet osobiście był przekonany o jego winie. Sądzić bowiem oskarżonego ma jedynie — sąd, a bronić go według najlepszej wiedzy i sumienia — obrońca!

Dr. Marceli Frydman, autor „Systematisches Handbuch der Verteidigung im Strafverfahren“ z r. 1878, a więc wkrótce po ogłoszeniu procedury karnej inaczej zapatrywał się na prawo obrony, aniżeli „wybitny“ S. P. powiada bowiem, że publiczno-prawna misja, którą spełnia obrońca, zakazuje mu działać wedle swoich subjektywnych przekonań, albo indywidualnego upodobania oskarżonego, gdyż temsamem groziłoby społeczeństwu niebezpieczeństwo, że wystarczyłoby do zasądzenia obywateli nienależyte ugruntowane oskarżenie, a oskarżyciel publiczny zaniedbałby swojego obowiązku produkowania dowodu.

W przeciwieństwie do p. S. P. wyraził się swojego czasu Glazer, że obrońca jest ostatnim który oskarżonemu — jako równorzędnemu współobywatelowi udziela pomocy w owej chwili, gdy stoi nad przepaścią oskarżenia!

I wszyscy gazeciarze, atakujący obronę, raz niech się nauczą, że stanowisko obrońcy jest chronione przez ustawę, która w pewnych wypadkach wręcz nakazuje obrońcy, by jako druga strona obok prokuratora obligatoryjnie spełnił swój obowiązek wykrycia wszystkich słabych stron oskarżenia! Elig. Niewiadomski miał obrońcę, dr. Szurlej broni Muraszkę i Filasiewicz też będzie mieć obrońcę!

I w myśl cytowanych wywodów obrona w minionym procesie mimo niezmiernie trudnego zadania, wobec nagonki na obwinionych, mimo całej zorganizowanej „roboty“, spełniła swój obowiązek godnie i po obywatelsku. I że zapadł znany wyrok, że prawda ujrzała światło, mamy do zawdzięczenia obronie właśnie, a nie organom śledczym. A dodam, że S. P. fałszywie zapodał stan faktyczny, bo nie obrona powołała „nieposzlakowanego człowieka, któremu Państwo poruczyło urząd publiczny na zasadzie przysięgi służbowej“, ale właśnie prokurator! Czy S. P. zastanawiał się i nie widzi, że w minionym procesie, nie wszyscy ci, co składali przysięgi, ci, których chcemy zawsze widzieć na piedestale, w imię bodaj godności państwa, ku zgorszeniu ogółowi wyjamali się i sponiewierali „urząd publiczny“ i zamiast roli oskarżyciela, zajęli rolę obwinionych. Czy mamy cytować nazwiska? Czy mało jeszcze napisaliśmy?

Godna pochwały jest demonstracja obrońców, których obecność, wywody i cały wysiłek aż nadto jest widoczny w motywach wyroku. S. P. winien był widzieć, że obrońca występujący przed trybunałem, występuje czynnie głównie w czasie postępowania dowodowego i tylko w chwili przeprowadzania dowodów winien pilnie i sumiennie śledzić przebieg procesu, przez nieustanną ofenzywę, wymierzoną głównie w stronę dowodów oskarżenia, osłabić oskarżenie, ba nawet zniszczyć je doszczętnie, a temsamem przekonać trybunał o niewinności swojego klijenta. Obrona, która wobec zawodowych prawników, zasiadających w trybunale liczy na przekonanie lub oczarowanie ich końcowymi wywodami, jest z góry skazana na niepowodzenie. Że bez obrońców miniony proces poszedłby na tory, wyznaczone przez zorganizowane kółko niepoczytalnych „polityków“ i p. S. P., ale nie sędziów i obywateli, dowodzi tego cała motywacja wyroku w sprawie Mykietyna i tow., gdzie trybunał w każdym prawie zdaniu odpiera ataki obrony, walczy z nimi, uwzględnia zarzuty omal każdego z obrońców, przyznaje w wielu punktach rację podniesionym przez obronę argumentom i twierdzeniom, a nawet w zupełności podziela odporne stanowisko obrony wobec np. alibi Pańczyszyna.

I twierdzę, że dzięki obronie w minionym procesie prestige wymiaru sprawiedliwości zostało uratowane.

Jak bezwzględnie atakuje się nasze państwo zagranicą, a w szczególności w sojuszniczej Francji za... nieuwzględnianie stanowiska właśnie obrony w procesach we Lwowie i Warszawie. Bułgarski król — zawrócił z drogi, wskazywanej przez S. P. i 200 delikwentów ułaskawił. I dobrze zrobił...

Chodzi jeszcze o metody obrony, które zależały od metod tych, którzy dali trybunałowi do osądzenia sprawy, że te metody zostały napiętnowane i w strzępy poleciały, to nie obrona, ale autorzy tych metod są winni!

Przed przyjęciem do służby, przed oddaniem votum, przed powierzeniem urzędu należy się zastanowić, czy dana jednostka nie praktykowała, nie uczyła się procedury i metod śledczych i zasad etyki właśnie u S. P. i jego adherentów, bo w takim razie schodzicie panowie na bezdroża i tam pchacie wymiar sprawiedliwości.

P. S.

—::—

Polityka „remuneracyjna“ na poczcie.

Na drugie półrocze r. b. przyznano Gen. Dyrekcji Poczt 500 tys. złotych na udzielanie remuneracji i zapomóg pracownikom poczt i telegrafów, z tym jednak warunkiem, że kwota ta nie może być wyczerpana naraz, lecz winna być rozłożona na sześć miesięcy. Z sumy tej 60 tys. zł przeznaczono na zapomogi dla urzędników zatrudnionych w Gen. Dyrekcji Poczt i Telegrafów, reszta zaś miała być rozdzielona między poszczególne okręgowe Dyrekcje Poczt dla personelu zajętego w samych Dyrekcjach, jakoteż zajętego w urzędach pocztowych. Kredyt przyznany jest oczywiście zbyt szczupły, gdzie się zważy powszechnie znaną nędzę, w jakiej żyć zmuszeni są pocztowcy, szczupłą także w stosunku do kredytów zapomogowych, jakie przyznane zostały innym urzędom, w szczególności Ministerstwu Skarbu.

Jakże podzielił tę sumę gen. dyr. p. Moszczeński?

W pierwszym miesiącu półrocza, tj. w lipcu rozdano urzędnikom Gen. Dyrekcji Poczt około 18 tys. złotych. Ponieważ — jak wiadomo — p. Moszczyński opiera swe rządy na przybocznej kamaryli, należało przedewszystkiem obdzielić jej członków. Przyznał im tedy p. Moszczyński tak zwane remuneracje za „szczególne prace“, choć żadnych szczególnych prac w tym roku w zakresie organizacji poczty nie wykonano.

Rozpoczął p. Moszczyński od siebie, wyznaczając sobie remunerację 5000 złotych!

P. Klarner zmniejszył tę sumę do 3 tys. złotych. Pozostała gwardja otrzymała po 400 do 650 złotych, zależnie od stopnia giętkości w karku, lub siły argumentacji. A że nie wszyscy z pośród 175 urzędników Gen. Derykcji Poczt cieszą się opinją „prawomyślnych i zasłużonych“ wobec p. Moszczyńskiego, to zostali pominięci.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Noc Antonji“,

komedja w 3 aktach M. LENGYELA.

Taka sobie miejscami zabawna miejscami nudna komedyjka, — podana po węgiersku ale na sosie, który ma przypominać kuchnię francuską. — Nie można autorowi odmówić temperamentu i wesołego światopoglądu, które to właściwości przelał w swą bohaterkę. Cała sztuczka, w której się dużo sentymentalizuje na temat frywolnych zabaw minionej młodości, raz na tle ślicznego wieczoru sielskiego, drugi raz na tle muzyki cygańskiej, jest sceniczną parafrazą przysłowia: „Czem skorupka za młodu nasiąknie...“, w której autor atoli równocześnie przeprowadzić chce tendencję umoralniającą. P. Antonję, wyrwaną z kabaretowego i kawiarnianego życia peszteńskiego, gdzie jako kobietka lekkich obyczajów święciła tryumfy, po dziesięciu latach poczciwego gospodarowania na wsi przy boku męża, ogarnęła żywiołowa tęsknota za dawną egzystencją. Nie mogąc się jej oprzeć, urządza sobie na jedną noc eskapadę do Pesztu, gdzie w nocnej restauracji rozmarza się muzyką, pije wino, poznaje eleganckiego oficera angielskiego, ku któremu rozpala się iście węgierskim efektem. Tańczą, całują się — i na tem się kończy miłosna przygoda. W pani Antonji budzi się kobieta trzeźwa, mająca na swej głowie całe gospodarstwo wiejskie, z rzewnym żalem mówi „ade“ wszystkim snom i pragnieniom ulotnej fali niepowrotnej młodości i wraca nad ranem na łono solidnego męża-hreczkosieja do codziennych zajęć koło kuchni, krów i świnek. Purpurowy świat radosnego szału namiętności zapadł się w jej duszy... zapanowała w niej znowu idyliczna cisza, w której spełniać będzie obowiązki żony i gospodyni.

Miłe to wszystko i wesołe, pokropione tu i ówdzie łezkami sentymentalnych wzruszeń, aby wyglądało ładniej i poetyczniej. Najżywszy i najefektowniejszy jest akt II, o zacięciu dramatyczno-operetkowem, akt III przeciągnięty o kilka niepotrzebnych scen, mających dokumentnie przeprowadzić wszystkie zawikłania do pomyślnego końca, w drugiej swej połowie nie budzi już zainteresowania.

Rolę Antonji wybrała sobie p. Barwińska, artystka o najlepszych tradycjach, jedna z bardzo głębokich i najinteligentniejszych odtwórczyń postaci dramatycznych. Dlatego też akcenty dramatyczne zbyt silnie przejawiały się w grze p. Barwińskiej, która zanadto na serjo przejęła się rolą Antonji, zwłaszcza w akcie II, wywołując wrażenie zbliżającego się groźnego konfliktu. A Antonja jest bądź co bądź tylko postacią komedjową. Pojęta jednak tak, jak ją artystka pojęła, rola miała świetne momenty ekspresji, bezpośredniości i życia.

Bardzo dodatnio zaprezentował się p. Kwiatkowski jako kapitan angielski Barker. Jego stopniowe przechodzenie od typowego chłodu i powściągliwości do wybuchu namiętności, rozbudzonej winem i towarzystwem szampańskiej kobiety, było oddane z pełnym artystycznym umiarem. P Kwiatkowski ma doskonałe warunki zewnętrzne; jeżeli w parze z nimi znajdą się jego artystyczne uzdolnienia (czego zapowiedzią jest jego pierwsza kreacja), teatr nasz będzie miał w nim cenny nabytek. Ze zwykłą swadą i charakterystyczną dobrodusznością grał p. Kalinowski, artysta solidny i niezawodny. Dyr. Barwiński w roli starszego pana, gotowego zawsze „do dyspozycji“, zaprezentował wszystkie cechy wytrawnego artysty; podobała się jego pogodna, naturalna dystynkcja. Ruchliwie krzątał się po scenie p. Bojanowski, bardzo dobry w charakterystycznej gestykulacji. — P. Szczęsna szarżowała zbytnio, za dużo nawet jak na rolę demimondówki. O p. Bohuszównie nie mam wyrobionego zdania — porusza się wprawdzie wcale wdzięcznie, ale wygłos jej nie przemawia mi do przekonania: za mało w nim miękkich, naturalnych akcentów. Paradną sylwetkę dał p. Fertner, p. Milski był zanadto postacią z operetki.

Artur Cwikowski.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 września.

NOWI PRENUMERATORZY „Dziennika Lud." otrzymują początek (za zgłoszeniem) nieśmiertelnej powieści robotniczej E. Zoli pt.: „Germinal".

WPISY NA KURSY PRZEMYSŁOWE PATRONATU. Krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie przystępuje do urządzenia z ramienia Wydziału samorządowego szeregu kursów zawodowych z zakresu: 1) krawiectwa damskiego. 2) bieliźniarstwa. 3) szycia i początków kroju. 4) szewstwa 5) wyrobu obuwia domowego, 6) stolarstwa. 7) trykotarstwa ręcznego. 8 trykotarstwa maszynowego. 9) modniarstwa, 10) hafciarstwa 11) koronkarstwa. 12) koszykarstwa galanteryjnego. 13) kilimkarstwa 14) wyrobu kwiatów sztucznych. 15) księgowości i kalkulacji rękodzielniczej, 16) kompozycji rysunku zdobniczego z zakresu krawiectwa damskiego i bieliźniarstwa, 17) nauki harmonji barw dla krawczyń, modniarek, kwieciarek, kilimkarek etc.

Powyższe kursy krajowe będą organizowane w miarę zgłoszeń od 15. września b. r. i obejmą zależnie od programu nauki, przeciąg czasu od 6 tygodni do 10 miesięcy (przeważnie 4 i pół miesiąca). Na kursy będą przyjmowane osoby, które w danym zawodzie już pracują i wiedzę swoją pragną uzupełnić a w niektórych działach także i takie, które przemysłu dopiero zamierzają się wyuczyć. Wpisy przyjmuje i informacji udziela Biuro Patronatu we Lwowie (pl. Smolki 3, III. p.). codziennie od 11—1-szej w poł. Wcześniej zgłaszający się mają pierwszeństwo.

854—3

TELEGRAFOWANIE ZAPOMOCĄ RADJO Z AMERYKĄ. Dyrekcja Poczt i Telegrafów ogłasza: Zwraca się uwagę publiczności, nadającej telegramy do Ameryki, iż w Warszawie znajduje się państwowa radjostacja, wymieniająca korespondencję telegraficzną bezpośrednią z New-Yorkiem. Taksa za telegramy do Ameryki „via Radio-Warszawa" zrównaną została z taksą za telegramy wyprawiane drogą kablową do Ameryki. to też doradza się interesentom. by nadając odnośne telegramy, wyraźnie żądali przesyłania ich drogą radjo przez Warszawę. zwłaszcza iż przy bezpośredniej wymianie telegramów tą drogą istnieje większe prawdopodobieństwo szybkiego ich dojścia w niezmienionem brzmieniu, aniżeli przy użyciu drogi kablowej wymagającej kilkakrotnego przetelegrafowania.

DOLA EMERYTA. 55-letni emerytowany listonosz Paweł Kurdyban został aresztowany przez policję za natrętne żebranie na pl. Krakowskim.

OSZUST W ROLI KANDYDATA DO ŻENIACZKI. Aniela Schinkewer, zam. przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 20, doniosła policji, że przed 8-ma miesiącami poznała Józefa Gajera, mieszkającego przy tej samej ulicy. Indywiduum to wyłudziło od niej 200 dolarów pod pozorem małżeństwa. Otrzymawszy dolary hultaj zbiegł jednak, gdzie pieprz rośnie.

Poszkodowana przekonała się następnie, że nie mi s kał on pod podanym adresem. Wobec tego Schinkawerówna prosiła policję o odszukanie niedoszłego małżonka.

POGROMCY ZAMKÓW I OKIEN. Nieznany sprawca wyrwał skobel u drzwi mieszkania Jana Osoby, robotnika, zam. przy ul. Snopkowskiej i skradł większą ilość bielizny, ubranie, kapę, obrus; zegar-budzik i 6 talerzy, ogólnej wartości 307 zł.

W nocy na 7. bm. dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno do mieszkania S. Przeździeckiej przy ul. Pi karskiej i skradł buciki, kamasze skórzane oraz dwa kwity na 278 zł.

Z mi s kania dozorczyni A. Szeremety, zam. przy ul. Lenartowicza, skradziono bieliznę i inne rzeczy, ogólnej war ości 270 zł.

KRWAWE PORACHUNKI. Michał Ring. zam. przy ul. Sykstuskiej pod l. 43, pobił wraz z żoną dozorcę tej realności Józefa Pronotowicza, raniąc go nożem w szyję i ręce.

Do s pi a'a przywieziono z Mikołajowa 25-letniego Stefana Piskorowskiego, którego podczas sprzeczki w Drohowyżu pobił tamtejszy parobek Jan Kosta, przyczem kołem złamał mu lewą rękę, oraz szczękę.

Tu również przywieziono Mikołaja Stareka, którego postrzelił jakiś osobnik. Postrzelony nie chce podać okoliczności w jaki sposób i przez kogo zosłał zraniony.

Wczoraj przedpołudniem przyprowadził policjant do Pogotowia rat. Emila Ikomorowskiego. który w jednym z szynków powybijał rękami szyby.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Do szpitala przywieziono Reginę Altschuellerową. która wskutek własnej nieostrożności doznała ciężkiego popieczenia. o podawaliśmy.

60-letnia Józefa Syneczukowa. upadłszy w ul. Gródeckiej. obok Domu Katolickiego. doznała ciężkich obrażeń.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W aresztach osadzono Czesława Tadlera. za wywołanie awantury i wybicie szyby przy ul. Legjonów.

Za pijacką awanturę aresztowano również Michała Wowczuka i Jana Bosta.

Joachima Braunera, handlarza koni. aresztowano za pobicie żołnierza F. Kujawskiego.

—::—

— NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożył M. E. przez tow. Segała 50 zł.

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego". ul. Sykstuska 21. II. p.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Zniżka cen zboża nie wpływa na obniżkę cen mąki i chleba we Lwowie.

Ceny zboża mają stałą tendencję zniżkową i dorównywują cenom przedwojennym. Jednakowoż ceny mąki, oraz przeważnie białego pieczywa są prawie że w dwójnasób wyższe, niż przed wojną.

Na giełdzie zbożowej we Lwowie notowano mąkę pszenną, loco Włodzimierz Wołyński 45.50 zł. za 100 kg., mak niebieski loco stacja naładowcza 14—16 dol., pszenicę 22.50—23.50, żyto 15.75—16.25, owies 14—15 zł.

Sklepy miejskie sprzedają mąkę pszenną pierwszej jakości po 60 gr. za 1 kg., pomimo. iż taryfa wynosi 64 gr. Świadczy to, że przy dobrych chęciach

ZNIŻKA CEN MĄKI I PIECZYWA

jest możliwa.

Piekarze natomiast odbyli walne zgromadzenie, na którem narzekali na niskie ceny maksymalne chleba. Jednakowoż nie poruszano sprawy drożyzny mąki, pomimo. iż właśnie drożyzna mąki wpływa na drożyznę wypieku.

Możnaby przeto sądzić, że piekarze zawarli kartel wraz z młynarzami w celu podtrzymywania wysokich cen pieczywa i mąki.

Województwo winno przeto zarządzić rewizję kalkulacji cen mąk po młynach w stosunku do cen zboża. Paskujących spekulantów należy poskromić i zmusić ich do zniżki cen mąki i przetworów zbożowych w stosunku do tanich cen zboża w kraju.

—:::—

Śmiertelne przejechanie kobiety w ul. Janowskiej.

Wczoraj o 6-tej wieczorem ul. Janowska była widownią wstrząsającej sceny.

Auto wojskowe, jadące w zawrotnym pędzie. wpadło na przechodzącą przez ulicę kobietę.

Kierujący tym samochodem

NIE ZATRZYMAŁ SIĘ PO WYPADKU.

lecz zbiegł w chmurach dymu.

Na bruku ulicznym ujrzeli przechodnie ze zgrozą kobietę leżącą w kałuży krwi. obficie broczącą z rany na skroni.

Na miejsce wypadku wkrótce przybył lekarz Pogotowia rat. dr. Bełtowski, który stwierdził. że nieszczęsna doznała ciężkich obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych.

Ofiarę szalonej jazdy odwieziono do szpitala. gdzie

ZMARŁA WKRÓTCE

nie odzyskawszy przytomności.

Policja ustaliła. że przejechaną była 52-letnia Helena Kuziarska. krawczyni. wolna. zam. przy ul. Magazynowej 3.

Powiadomiona o wypadku żandarmerja wojskowa zarządziła natychmiastowe poszukiwanie sprawcy tego zbrodniczego przejechania.

Inny samochód potrącił w ul. Pańskiej 70-letnią Deborę Bardachową. którą przywieziono tem samem autem do Pogotowia rat. Potrącona na szczęście wyszła bez szwanku.

—::—

Zamachy samobójcze kobiet.

Niema prawie dnia, ażeby nie przywieziono do szpitala niedoszłych samobójców. Najczęściej zachodzą wypadki zatrucia gryzącymi płynami.

Wyratowani od śmierci zabiegami lekarskiemi desperaci, cierpią następnie najczęściej na ciężkie wewnętrzne dolegliwości.

Wczoraj zdarzyły się nowe wypadki. 20-toletnia służąca Marja W., zam. przy swej matce przy ul. Czackiego, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej.

Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

30-letnia zarobnica Regina G., zam. przy ul. Inwalidów, próbowała struć się również esencją octową. Odwieziono ją do szpitala.

Powodu rozpaczliwych kroków nie zdołano na razie ustalić. Zapewne ciężkie warunki bytu popchnęły do zamachów samobójczych.

19-letnia Leontyna H., uczenica seminarjum zam. przy ul. Gródeckiej, truła się spirytusem denaturowanym. Nędza i głód popchnęły ją do szukania spokoju — w śmierci.

—:::—

Co Niemcy piszą o nas.

WROCŁAW, 9. września. (Pat). Korespondent genewski „Breslauer Neueste Nachr." donosi, że minister spraw zagr. Skrzyński niezwłocznie po przybyciu do Genewy rozpoczął w kołach delegacji angielskiej żywą działalność, w celu pozyskania wybitnych polityków angielskich dla idei porozumienia między Polską a Anglją w sprawie wschodnio-europejskiej granicy. Polska — pisze korespondent — uprawia w Genewie nadzwyczaj żywą propagandę, mającą na celu pozyskanie Anglji dla wzajemnych interesów gospodarczych. W ten sposób Polska usiłuje usunąć niechęć Anglji przeciw każdej gwarancji, odnoszącej się do granic wschodnio - europejskich.

—::—

Zaprzysiężenie zwierzchników duchowieństwa w Polsce.

WARSZAWA, 8. września. (AW). Przybyli tu dziś arcybiskupi i biskupi polscy, oraz najwyżsi duchowni wszystkich obrządków, celem złożenia ustalonej Konkordatem przysięgi. Nie przybył jedynie z powodu ciężkiej choroby kardynał Dalbor.

—:::—

Ze sportu.

Wyniki wczorajszych meczów o puchar L. O. Z. P. N. są następujące: Czarni—Sparta 7:2, Pogoń—Lechia 3:0. Hasmonea—Polonja—Przemyśl 4:1.

Wielkie nadużycia chadeckiego posła do Sejmu Śląskiego ks. Mathei.

„Robotnik Śląski“ donosi:

Dla opieki nad uchodźcami polskiemi z czeskiej lub niemieckiej części Śląska został swego czasu powołany do życia Komitet, na czele którego stanął chadecki poseł ks. proboszcz Matheja. Sejm śląski przekazał temu Komitetowi w 1923 r. 3 miljardy marek, a w r. 1924 trzy miljony złotych. Ks. Matheja, dobrawszy sobie kilku zaufanych ludzi na czele z niejakim Wrazidło, narzeczonym jego siostry, rządził temi sumami bez żadnej kontroli. Od pewnego czasu obiegały Śląsk pogłoski, iż przy dysponowaniu przekazanemi przez Sejm pieniądzmi dzieją się nadużycia, ale dopiero niedawno kategorycznie zażądano zdania rachunków od ks. posła, kiedy okazało się, iż Wrazidło uciekł ze 100.000 zł. w kieszeni.

Zmuszony naleganiami ks. Matheja zwołał walne zebranie członków Komitetu, ale sprawozdania ze sposobu zużytkowania pieniędzy sejmowych nie złożył, gdyż, jak twierdził p. Wrazidło zabrał ze sobą książki i kwity. Mimo to zdołano pewne fakty stwierdzić:

100.000 złotych skradł Wrazidło i uciekł do Niemiec.

37.000 zł. zapłacił ksiądz poseł Matheja swemu bratu, urzędnikowi dyrekcji kolei za rysunki na budowę domów dla uchodźców.

375.000 zł. wypożyczył ks. pos. Matheja firmie „Miczianka“ w Czempiniu w Księstwie Poznańskiem.

125.000 zł. włożył ks. po. Mastheja do banku górnośląskiego.

O trzech miljardach marek, twierdzi ks. Matheja, nie warto mówić, bo ta suma się zdewaluowała.

Za powyższe sumy jest całkowicie odpowiedzialny ks. Matheja. On to bowiem lekkomyślnie powierzył 100.000 zł. młodemu człowiekowi, prowadzącemu żywot bardzo hulaszczy. 37.500 zł. ks. poseł zapłacił swemu bratu za rysunki, które powinni byli wykonać przedsiębiorcy budowlani. Nie wiadomo też, jakiem prawem ks. poseł olbrzymią sumę 375.000 zł. wypożyczył mało znanemu i niepewnemu przedsiębiorstwu. Wreszcie co do 125000 zł., ulokowanych w banku górnośląskim, to dyrektor banku twierdzi, że złożono tylko 75.000 zł. Są i tacy, którzy mówią, iż cała suma przepadła.

Tak gospodarował pieniądzmi, przeznaczonemi dla uchodźców, przywódca śląskich chadeków. Teraz kolej na władze sądowe, by zażądały od ks. posła rachunku.

Ekscesy rezerwistów na stacji w Bochni.

Przed kilku dniami na stacji w Bochni przyszło do zajścia między rezerwistami z Górnego Śląska, którzy napadli na Hirscha Fischera, kupca z Dąbrowy koło Tarnowa i pobili go, wyrywając przytem włosy z brody i kalecząc dotkliwie twarz. Podczas tłumienia awantury brał udział liczny zastęp policji, a nawet wezwano oddział szwoleżerów stacjonowanych w Bochni. Rezerwiści śpiewali niemieckie pieśni zachowywali się wyzywająco. Kilku z nich zostało aresztowanych i odstawionych do więzień sądowych w Krakowie. Są to: August Paszendo, R. Burzywoda, Stefan Dobija, Jan Krumpek, N. Ludyga, Józef Mżyk, Alojzy Stoszek i Paweł Batowski, wszyscy z Górnego Śląska. Stoją oni pod zarzutem zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodni gwałtu publicznego przez stawianie czynnego oporu policji i wojsku, oraz usiłowane wymuszenie na maszyniście prowadzącym pociąg, by jechał z nimi, celem uniemożliwienia ich aresztowania przez policję. W dniu wczorajszym Izba radna krakowskiego sądu okręgowego karnego odrzuciła prośbę aresztowanych o uchylenie nad nimi aresztu śledczego i pozostawiła ich w więzieniu.

Miłość na łonie natury.

Policja wypłasza z lasów zakochane pary.

W amerykańskim „Nowym Świecie“ czytamy:

W lesistej okolicy w powiecie Orange, która jest własnością rządu stanu New York, a którą okoliczni mieszkańcy nazywają „Piekielną Dziurą“ dzięki się dziwnej rzeczy...

W ciągu ostatnich czterech dni policja zrobiła tam obławę i aresztowała dziewięć dziewcząt nowojorskich, które razem ze swymi kolegami szkolnymi płci męskiej żyły tam na łonie natury.

Zakochane te parki mieszkały po chatkach i barakach, zbudowanych przez notorycznych włóczęgów, którzy odnajmują je młodym ludziom na godzinę, na dzień lub na tydzień.

W takich lepiankach zastano siedmnastoletnią Peggy Spalty i szesnatoletnią Lilian Erickson. I w takiej chatce odkryto również ośmnastoletniego Williama Kumpfa z piętnastoletnią Beatrice Fritze, która to parka uciekła z domów rodziców i osiadła w „Piekielnej Dziurze“. Sprowadzono ich rodziców i w ich obecności sędzia pokoju połączył młodych węzłem małżeńskim.

Policja przeszukuje obecnie wszystkie znajdujące się w tej miejscowości zarośla, starając się wpaść na trop szesnastoletniej Hellen Earle, uczenicy szkoły średniej, która z domu rodziców i o której sądzą, iż biwakuje gdzieś w „Piekielnej Dziurze“ razem ze swym kolegą szkolnym i kochankiem, nazwiskiem Morse.

Sędzia pokoju Nelson wyraził przekonanie, że „Piekielna Dziura“ posiada wiele nor zepsucia i że handlarze żywym towarem urządzają w niej polowania na młode, niedoświadczone dziewczęta.

Por. Rondomański w niewoli sowieckiej.

„Dziennik Wileński“ podaje szczegóły porwania por. Rondomańskiego, więzienia go w Moskwie i wydania Polsce w Jampolu.

Por. Rondomańskiego porwano 3. lipca, w chwili, gdy na granicy rozmawiał w sprawach służbowych z oficerem bolszewickim. W ciągnięto go w zasadzkę i gdy żołnierze polscy znajdowali się w oddaleniu, z ukrycia wyskoczyli żołnierze bolszewiccy. Por. Rondomańskiego błyskawicznie zwalono z nóg, wciągnięto w krzaki i ogłuszono uderzeniem kolby. Jednocześnie rozpoczęto ogień z karabinu maszynowego, uniemożliwiając odsiecz ze strony polskiej, — która zapóźno spostrzegła, co się stało.

Por. R. położono na wóz i przytłoczono krasnoarmiejcami. Gdy por. R. odzyskał przytomność, usiłował wydostać rewolwer z kieszeni, ale manewr ten spostrzeżono, odebrano mu broń i boleśnie skrępowano więźnia.

Na drugim kilometrze od granicy poddano go rewizji osobistej, w czasie której rozcięto mu buty.

Po obmyciu zalanej krwią twarzy por. R. odwieziono do Mińska samochodem i umieszczono w więzieniu przy ul. Zacharzewskiego w lochu oddziału kobiecego.

Wilgoć, zimno i szczury srodze dokuczały więźniowi. Co noc poddawano go badaniom, bito okrutnie, lecz bez świadków. Czynność tę spełniał konwojent w czasie prowadzenia por. R. do pokoju badań. Badanie prowadził szef kontrwywiadu Grudzis.

Na usilne żądanie więźnia nareszcie sformułowano oskarżenie przeciwko niemu. Zarzucano mu kilkakrotnie przekraczanie granicy w celu szpiegowskim.

Głodzony i dręczony w ten sposób w pierwszych dniach sierpnia por. Rondomański pod silną eskortą, w osobnym przedziale wagonu, został wywieziony do Moskwy, gdzie osadzono go na Łubiance w osobnej celi.

Warunki w więzieniu tem były przerażające. Okna były zabite, paliło się bez przerwy światło, dozorcy mówili szeptem i chodzili w trepkach z wojłoku. Nie wolno było odzywać się głośno. Por. Rondomański wobec tego zaczął się głodzić. Po 5-ciu dniach przysłano mu lekarza, złagodzono nieco system więzienny, pozwolono na czytanie książek i palenie papierosów.

Trwało tak do dnia 24. sierpnia. Dnia tego wieczorem kazano mu przygotować się do drogi, a następnie w ścisłej tajemnicy o celu podróży wywieziono na dworzec.

Przez Kijów, Żytomierz, Berdyczów, Szepietówkę dnia 26. sierpnia przywieziono go do Jampola. Tu w powozie z oficerem bolszewickim por. R. pod eskortą odjechał do miasteczka. Umieszczono go w więzieniu, ale w wygodnym pokoju. Służba była ugrzeczniona i wytresowana. Wchodząc, pukano i tytułowano więźnia „panem porucznikiem“.

Nazajutrz członkowie delegacji sowieckiej powiadomili go o celu przybycia do Jampola. Namówiono go do ogolenia się i oczyszczenia ubrania. Oświadczono przytem, że na pytanie czy chce wrócić do Polski, ma odpowiedzieć Komisji mieszanej krótko, tylko: „tak“ lub „nie“.

W piątek, dnia 28. sierpnia po obfitem śniadaniu przywieziono por. Rondomańskiego na plebanję, gdzie po chwili przybyli członkowie delegacji polskiej.

Na pytanie Łaganowskiego, prezesa delegacji sowieckiej, por. R. nic nie odpowiedział, dopiero po powtórzeniu pytania przez p. Malhomme, ze wzruszeniem oświadczył „tak“.

Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego, por. Rondomański odwieziony został do Obór, rezydencji delegacji polskiej i podejmowany tam przez rodaków.

Obecnie por. R. jest bardzo osłabiony i cierpi na halucynacje po nocach. Korzysta z urlopu 4-tygodniowego i znajduje się w Wilnie.

—:::—

O zniesienie kontroli finansowej nad Austrją.

WIEDEN, 8. 9. (Pat.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Genewy, że komitet finansowy postanowił zaproponować komitetowi do spraw austrjackich przy Radzie Ligi Narodów wniosek aby zniesienie kontroli nad Austrją nastąpiło po zatwierdzeniu budżetu austrjackiego na rok 1926. Działalność generalnego komisarza dr. Ziemmermanna ustałaby z dniem 31. grudnia 1925.

—:::—

Różne.

KU KLUX KLAN W WASZYNGTONIE. Wobec osłabienia w ostatnim czasie wpływów tego tajnego stowarzyszenia w St. Zjednoczonych, prowodyrowie urządzili wielką demonstrację w Waszyngtonie, mówiąc, że przyniesie im nowych zwolenników — i powagę stowarzyszenia wzmocni. W dniu 8. sierpnia od wczesnego ranka tysiące członków klanu napływało do stolicy. Przeszło 60 pociągów specjalnych przywiozło ich ze wszystkich stron kraju, gościńce przepełnione były samochodami. Władze zmobilizowały cały sztab policji, która narazie nie miała powodu do interwencji. Noszenie masek członkom klanu, których zebrało się 60.000 z górą, zostało wzbronione.

ILU CUDZOZIEMCÓW ODWIEDZA WARSZAWĘ? Jak wykazują dane statystyczne, Warszawę odwiedza miesięcznie około 1000 obcokrajowców, z których największą liczbę stanowią obywatele Rzeszy niemieckiej. I tak: w miesiącu marcu do Warszawy zawitało obcokrajowców 636, z których Niemców było 127, następnie w kwietniu przybyło cudzoziemców 1201, a pomiędzy niemi Niemców 213, w miesiącu maju zanotowano przybyłych zagranicznych 1250, a w nich Niemców 210, w czerwcu przybyło obcokrajowców 944 a w nich Niemców 124, w miesiącu lipcu obcokrajowców zapisano 1106, a pomiędzy nimi 120 Niemców. W dalszym ciągu ilościowo pod względem narodowości idą Stany Zjednoczone (znaczna liczba emigrantów, powracających chwilowo do kraju), następnie Austrja, Czechosłowacja, Francja, Rosja, Anglja, Włochy, Litwa Szwajcarja, Holandja.

—:::—

Kongres francuskich związków zawodowych.

W Paryżu od 26. do 29. sierpnia obradował Kongres francuskiej „Generalnej Konfederacji Pracy“, to znaczy Związku syndykatów robotniczych. Jak wiadomo. komuniści rozbili jednolitą organizację zawodową i utworzyli swoją własną „Konfederację“; którą — z właściwym komunistom cynizmem — nazwali „zjednoczeniową“... Oczywiście; rozłam przyniósł poważną szkodę ruchowi zawodowemu: początkowo jednak gdy stara Konfederacja pod świetnem i rozumnem kierownictwem Jouhaux (Żuo) szybko dochodziła do zdrowia, odzyskiwała swoje siły i znaczenie — Konfederacja komunistyczna słabła i kompromitowała się coraz bardziej.

Wobec tego upadku, komunistyczni zawodowcy chwycili się taktyki t. zw. jednego frontu i zaczęli prowadzić kampanię za połączeniem się obu organizacji zawodowych na jednym, wspólnym Kongresie. przyczem zastrzegali sobie całkowitą swobodę stosowania swoich metod. — tych metod właśnie, które doprowadziły do rozłamu.

W imię takiej taktyki. zwołali oni swój zjazd jednocześnie z Kongresem prawdziwej Konfederacji i zwrócili się do tego Kongresu z propozycją wspólnych obrad i utworzenia nowej organizacji.

Była to jedna z najważniejszych spraw. które Kongres miał do rozstrzygnięcia. Od niej zależał dalszy los francuskiego ruchu robotniczego: czy nastąpi kompromis z komunistami. a więc umożliwienie im na wielką skalę roboty rozkładowej, podkopanie zdrowych zasad ruchu zawodowego. — czy też konfederacja pójdzie dalej swą drogą zdobywając coraz więcej sił. i usuwając komunistycznym rozbijaczom. grunt z pod stóp? Komuniści liczyli na to. że robotnik niezmiernie wrażliwy jest na hasło jedności. i może się dać wziąć na lep. Liczyli conajmniej na to, że znaczna część członków konfederacji da się wziąć na kawał i w ten sposób wytworzy się w organizacji ferment szkodliwy dla jej jedności. Jakże się zawiedli!

Kongres ten był 18-tym z kolei zjazdem Konfederacji. był też Kongresem jubileuszowym. gdyż właśnie trzydzieści lat temu, w r. 1895. utworzyła się Konfederacja, kładąc kres dawniejszemu rozbiciu francuskiego ruchu zawodowego.

W r. 1920 syndykalizm doszedł do najwyższej potęgi: 2 miljony członków w 5 tys. syndykatów. Ale Konfederację zawichrzają niecierpliwe wymagania nowych członków. którzy stanowią 4/5 całej organizacji. Niczem się nie zadowalają i żądają wszystkiego. Jednocześnie ludzie niedoświadczeni. nieobyci z ruchem rwą się do władzy. W maju 1920 r. strejk powszechny dla poparcia strejku kolejarzy przynosi wielką klęskę — 25 tys. kolejarzy wydalonych. tysiące robotników, wydalonych z fabryk. organizacje słabną. A potem następuje akcja komunistyczna. która doprowadza do rozłamu. Obecnie jest okres wzrostu.

O tym wzroście świadczy ilość uczestników Kongresu: jest ich prawie tysiąc. reprezentują 1800 syndykatów.

Tow. Jouhaux wygłosił sprawozdanie. w którem mówił. o co Konfederacja walczyła, co osiągnęła. o co walczyć będzie nadal. Przechodząc do sprawy „jedności“; Jouhaux naprzód odrzuca propozycję. wysłania delegacji do Rosji celem „zbadania“ tamtejszych stosunków. Nie potrzebujemy tam jechać. aby stwierdzić. co i tak wiemy, że nie ma tam wolności i że położenie materjalne robotników nie jest lepsze. a może jest gorsze niż gdzieindziej. Co do propozycji połączenia się to jest prosta droga: związki zawodowe mogą wstąpić do Międzynarodówki amsterdamskiej, pod jednym tylko warunkiem. uznania jej statutu i poddania się jej uchwałom. To samo dotyczy Konfederacji Pracy we Francji. Nigdy nie zgodzimy się na rozwiązanie naszej organizacji, aby tworzyć nową. na innych narzuconych nam podstawach.

Kongres zrobił wielką owację Jouhaux' i postanowił wydać jego przemówienie w osobnej broszurze.

W głosowaniu sprawozdanie zostało przyjęte olbrzymią większością głosów. Kongres zgodził się na wysłuchanie wysłannika komunistycznych zawodowców. W ciągu jego przemówienia Kongres zachowywał absolutne milczenie Nikt mu nie przerywał. nikt nie wyrażał mu ani niezadowolenia. ani aprobaty.

A potem nastąpiło głosowanie. Olbrzymią przytłaczającą większością Kongres powziął uchwałę że Konfederacja dąży do zjednoczenia całego ruchu zawodowego ale może to nastąpić tylko przez wstąpienie wszystkich uświadomionych robotników do Konfederacji.

Każdy członek Konfederacji ma prawo wyrażania i szerzenia swoich poglądów. Ale musi działać na rzecz Konfederacji. a nie przeciw niej, i stosować się do jej statutu i jej uchwał. Rezolucja piętnuje jeszcze obłudę komunistów i odrzuca ich propozycje.

Propozycję wysłania delegacji do Rosji odrzucono wszystkiemi głosami przeciwko kilku

Pozatem Kongres zawodowy wysłuchał całego szeregu referatów i powziął uchwały w wielu sprawach. z których wymienimy: urlopy robotnicze; inspekcja pracy; 8- godz. dzień rob.; ochrona pracy. kobiet i dzieci; wypadki nieszczęśliwe przy pracy; ubezpieczenia społeczne; szkolnictwo płaca robocza, kontrola robotnicza nad przemysłem robotnicy cudzoziemscy.

Z poszczególnych epizodów Kongresu zasługuje jeszcze na zaznaczenie przemówienie delegata Zw. Zaw. nauczycieli. owacyjnie powitanego przez Kongres. Mówca zwrócił szczególną uwagę na zadania nauczycieli wiejskich którzy powinni stanowić łącznik intelektualny między włościaństwem a robotnikami miejskimi.

Należy tu jeszcze podnieść. że stosunki Konfederacji z Partją socjalistyczną francuską są obecnie zupełnie dobre. Nastąpiło bardzo wielkie zbliżenie. czego nie było przed wojną. Konfederacja bezwzględnie strzeże swojej samodzielności. ale antagonizmu do partji politycznej. który nieraz tak silnie przejawiał się dawniej. obecnie niema.

W Kongresie tym uczestniczyli w charakterze gości imieniem Komisji Centralnej w Warszawie. tow. Stańczyk i Żuławski.

Przerażająca dola robotników-emigrantów.

Okropne stosunki., panujące pośród naszej emigracji robotniczej we Francji, skrajna nędza, bezrobocie, pozbawienie jakiejkolwiek opieki moralnej i materjalnej ze strony naszego rządu, przybrały rozmiary tak zastraszające, że wszelkie dalsze milczenie w tej sprawie byłoby poprostu sprzyjaniem złu. Konieczność szerokiej akcji społecznej przedewszystkiem na gruncie paryskim i poparcie jej w sposób jak najbardziej stanowczy przez rząd polski i nasze konsulaty zagranicą, jest jednym z najważniejszych postulatów chwili.

Opinje kierowników „Towarzystwa pracy społeczno-kulturalnej wśród emigracji“, między innymi tow. Hieronimki, Dr. Jarkowskiego, obecnego prezesa Tow. i innych są znane naszym ministerstwom. znane są polskim konsulatom — niestety — choć nie brak nigdzie zrozumienia ważności tej pracy, brak jest środków materjalnych.

Tutaj inicjatywa prywatna i chociażby najdalej nawet posunięta ofiarność nielicznych osób prywatnych nie wystarczy, z pomocą stałą i pokaźną musi przyjść rząd, a sprawa — już choćby ze względu na wzrost zbrodniczości pośród emigrantów — jest bardzo pilna.

Emigracja wogóle jest terenem stosunków nienormalnych. Wśród Włochów naprzykład szerzą się zbrodnie polityczne, wendetta itp. Wśród Arabów, których jest kilkadziesiąt tysięcy w Paryżu, dużo zbrodni rabunkowych, głównie pomiędzy robotnikami. Częste są również akty zwierzęcych gwałtów.

Niewątpliwie ma tu ogromne znaczenie wpływ paru hersztów, którzy umieli opanować teroryzując słabszych wspólników. Poza tem kradzieże i oszustwa niestety w bardzo znacznej liczbie. A drogą do tych wszystkich przestępstw jest włóczęgostwo, które jednak wypływa z braku dobrych organizacyj, opiekujących się polskim robotnikiem, dla którego często jedynym ratunkiem wobec złych warunków pracy jest ucieczka. A na tej drodze czyhają na niego najgorsze wpływy.

Chcąc uniknąć wszystkich tragicznych następstw skrajnej nędzy emigrantów, trzeba opanować zło u źródła, to jest stanowczo nie dopuszczać do emigracji ludzi niekwalifikowanych, którzy pracy — myślimy o zajęciu stałem — nie znajdą.

Wreszcie chodzi o los tych. którzy już wyemigrowali i w następstwie tego... już się znajdują na bruku.

Emigranci ci bez pracy lub pokrzywdzeni muszą czuć, że ktoś się nimi opiekuje. Dzisiaj taki rozbitek idzie do szynku w dzielnicy St. Paul i tam ginie do reszty. Trzeba stworzyć polskie ognisko, rodzaj domu polskiego, któryby był dla słabszych ludzi ucieczką. W przyszłości należałoby pomyśleć o jakimś zakładzie wypoczynkowym na prowincji. Tylko akcja takich schronisk może na miejscu przeciwdziałać fatalnym wpływom otoczenia. W duszy wychodźcy nagromadzi się wiele goryczy, która jest złym doradcą.

Trzeba to leczyć systematycznie.

—::—

Pertraktacje o zarobki robotnicze na G. Śląsku

W Katowicach odbyły się w dniu 4 bm. układy zarobkowe na mocy wypowiedzenia umowy przez pracodawców. które bardzo dobitnie świadczą o ich żarłoczności chciwości. Na piśmiennym wypowiedzeniu kapitaliści wyraźnie zaznaczyli, że z powodu marnego położenia w przemyśle są zmuszeni obniżyć dotychczasowe zarobki. Układy jednak okazały, że baronom węglowym chodziło o coś innego o rzecz bardzo ważną dla rob.. zatrudnionych w górnictwie. To też dyktator p. Krauze omówił (już dziesiąty raz) katastrofalne położenie górnictwa, wylewając krokodyle łzy z powodu niewpuszczenia polskiego węgla do Niemiec itp. i zalecił przedstawicielom organizacji zawodowych przedłużenia czasu pracy w górnictwie o pół godziny.

Przedstawiciele organizacji oświadczyli w odpowiedzi, że na temat przedłużenia czasu pracy w górnictwie dyskusji być nie może i na mocy wzrostu drożyzny w ostatnich dwuch miącach zażądano 22 proc. podwyżki dotychczasowych zarobków.

Po osobnych naradach pracodawcy oświadczyli, że wobec tego, że nie otrzymali zgody Zw. zaw. na przedłużenie czasu pracy, to muszą zarobki obniżyć o 10 proc. Pozatem wysunęli groźbę dalszej redukcji robotników. Wobec takiej prowokacji przemysłowców, postanowili przedstawiciele organizacji zaw. oddać sprawę do Komisji Arbitrażowej.

Następnie obradowano nad 4 punktami dotyczącymi rob. w hutnictwie i ponieważ i tu przemysłowcy stanęli hardo na stanowisku odmównem, zgodzono się sprawy sporne załatwić w wydziale fachowym.

Ogólne oburzenie wywołali pracodawcy — wśród przedstawicieli rob. swoim pojęciem o rozporządzeniu ministerjalnym dotyczącem zatwierdzenia wyroku Komisji poj. i arb. z dnia 14-go maja br. na mocy którego kilka pozycji w taryfie od 1-go maja otrzymało małe poprawki zarobków. Pomimo, że wyraźnie rozporządzenie mówi, że obowiązuje to od 1-go maja. a ponieważ rozporządzenie to zostało ogłoszone 8-go sierpnia, więc według zdania pracodawców obowiązuje ich to od dnia ogłoszenia. I ta sprawa zostanie miarodajnym czynnikom przekazana do rozstrzygnięcia.

Tak grają na nerwach robotników bezwzględni kapitaliści.

Biuro bezpłatnej porady prawnej

dla prenumeratorów „Dziennika Ludowego“ i członków P. P. S. zostało utworzone w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. godziny urzędowania od 3—4 w środy i piątki. Dla prenumeratorów i towarzyszy partyjnych z prowincji udzielać się będzie porad listownie, należy tylko załączyć markę na odpowiedź.

—::—

Uwagi o katastrofalnej sytuacji w przemyśle naftow.

Od lipca ub. roku w przemyśle naftowym trwa silny kryzys. Na kryzys ten złożyły się te same przyczyny. które działają w innych gałęziach przemysłu n. p. węglowym. A zatem przedewszystkiem chciwość kapitalistów. żądnych wielkich zysków a wskutek tego drożyzna produktu i niezdolność konkurencji z produktem zagranicznym brak kapitału obrotowego i zamknięcie eksportu z powodu wojny celnej z Niemcami. W ostatnich tygodniach szczególnie działa ten ostatni powód. ponieważ około 70 proc. całej produkcji naftowej ropnej po przerobieniu w rafinerjach miało zbyt zagranicą. szczególnie w Niemczech.

Lecz przemysłowcy naftowi z Paryża Londynu i Antwerpji uczepili się wojny celnej z Niemcami jak pijany płotu i wygrywają ją przeciwko robotnikom. Przed wojną celną narzekano między innem na niezdolność konkurencyjną produktów rafineryjnych z zagranicznymi z powodu ich drożyzny. Dla usunięcia tej przyczyny obniżono płace robotnicze przez przesunięcie z wyższych kategorji płac do niższych. zredukowano tysiące robotników, a nawet zamknięto cały szereg mało rentownych kopalń i zatrzymano cały ruch wiertniczy t. j. nie tylko zaniechano nowych wierceń lecz wstrzymano już dawno rozpoczęte wiercenia szybów. Rezultat takich sposobów likwidacji kryzysu był taki. że przemysłowcy istotnie obniżyli cenę produktu. lecz kosztem robotników. Płace robotnicze doprowadzili w porównaniu do kosztów administracyjnych do absurdu: wystarczy wspomnieć że większość robotników kopalń nafty zarabia od 1.50 — 3.50 dziennie. Lecz potentaci naftowi na tem nie poprzestali. Dziś pod płaszczykiem wojny celnej z Niemcami dokonują nowej obniżki płac. Za tak śmiesznie tanią robociznę. produkują i magazynują ropę aby ją później po zakończeniu wojny celnej sprzedać z wielkim zyskiem

Tak mniej więcej przedstawia się sytuacja w kopalniach nafty. Daleko gorzej jest w przemyśle rafineryjnym.

Otóż w tym czasie. kiedy kopalnie nafty ograniczają produkcję. zamykają kopalnie, i wstrzymują wiercenia. powodując brak ropy w przyszłości. a wyprodukowaną ropę magazynują — rafinerje cierpią na brak ropy do przeróbki i zaczynają ją sprowadzać z zagranicy. Rafinerja T-wa Limanowa. sprowadziła z Rumunji około 600 wagonów pacury. (nazut — pozostałości po częściowej destylacji ropy) za wiedzą i zezwoleniem rządu. O takie zezwolenia na import surowca z zagranicy starają się i inne rafinerje. Jest to poprostu skandal aby do kraju, bogatego w złoża ropne — sprowadzać ropę z zagranicy, a własne kopalnie nafty w kraju zamykać i wyrzucać na bruk tysiące bezrobotnych. — pogłębiać nędzę powiększać wydatki skarbu państwa na zasiłki bezrobotnym i pogłębiać bierność bilansu handlowego Polski.

Przyjrzyjmy się jak dziecinnie tłumaczą przemysłowcy taką politykę. Otóż mówią oni, że zdolność przetwórcza wszystkich polskich rafinerji wynosi 130 tys. wagonów ropy rocznie. podczas, gdy produkcja ropy w r. 1924 wyniosła tylko 70.500 wagonów czyli, że rafinerje wyzyskują tylko 55 proc. swej zdolności przetwórczej i wskutek tego produkują nieekonomicznie. zadrogo. Dlatego mówią, — brakującą ilość ropy należy sprowadzić z zagranicy. Ale wszak krajową ropą można zupełnie dobrze brak ten uzupełnić. jeno podnieść produkcję wiercić szyby, dać ludziom pracę.

I wskutek takiej polityki kapitalistów naftowych tysiące bezrobotnych znajduje się w nędzy. reszta pracuje na dwie zmiany po 2 tygodnie lub po 6 godz. dziennie, za niższą oczywiście zapłatą. ustępując miejsca dla innych

Wielki czas aby rząd wejrzał w stosunki naftowe roztoczył jakąś kontrolę a przedewszystkiem by zaprowadził lepszą n. p. w okręgu Krosno ochronę pracy. Ponieważ w okręgu tym, w każdej kopalni dzieją się ogromne nadużycia, często są różne zatargi na tle płac. Wreszcie nieregularnie wypłacane zasiłki bezrobotnym i obcinanie zasiłków posiadającym na Podkarpaciu nędzne i małe zagony ziemi, powoduje ogromne wzburzenie tak pracujących, jak i bezrobotnych. Wzburzenie to ostatnio spotęgowało się z powodu zamknięcia na rozkaz z Paryża i Antwerpji rafinerji nafty w Krośnie. wskutek czego z dniem 1. września pozbawionych zostało pracy 180 robotników. Zamknięto również jedną z hut szklanych w Krośnie oraz wielką cegielnię w Polance- Karol.

Wszystko to stwarza niebywały ferment, który lada chwila może wyładować się w niepożądanym dla rządu kierunku. Dodać należy, że o ile rząd nie wglądnie w stosunki tego okręgu. to podminuje sobie teren, na którym w bliskiej przyszłości stanąć ma przemysł wojenny.

Krosno. dnia 5. września 1925 r.

ZYGMUNT BOCIAN

Nie zatrzymujcie zapłaty!

Broszniów, we wrześniu.

W naszej osadzie są dwa większe parowe tartaki: jeden firmy Glezinger, a drugi Polskie akcyjne Tow. Dolina.

Robotnicy tego drugiego tartaku już po dwa miesiące i więcej, nie dostają poborów, tak że niektórzy robotnicy posprzedawali swoje ubrania i poprzejadali wszystko i więcej już nic nie mają, a tylko czekają cierpliwie, aż jeden ze wspólników niejaki Fromer z Krakowa przyjedzie z pieniądzmi i da zaliczkę od 3 aż do 5 zł. Tych pieniędzy nie wystarczy nawet na herbatę, a gdzież inne artykuły spożywcze.

Robotnicy z firmy Glezinger otrzymują regularnie co soboty swoje pobory.

Robotnicy z tartaku tej spółki nie są zorganizowani w Związku drzewnym, dlatego i panowie akcjonarjusze nie liczą się z nimi wiedząc dobrze, że w ich sprawie nikt się nie podejmie interwenjować u władz kompetentnych. Jest kilku robotników więcej uświadomionych, ale ci panowie dostają zaliczki ile im potrzeba, a inni robotnicy muszą przez nich cierpieć.

Dyrektor Treter otoczony gronem sług, nie troszczy się zupełnie o nędzę ludzką. Jeżeli panowie nie potraficie, czy też nie chcecie i nie macie pieniędzy do prowadzenia ruchu, to oddajcie fabrykę w takie ręce, gdzie się znajdą pieniądze i robotnicy za swoją pracę otrzymywać będą mogli regularnie swoje należytości, a sami możecie wyjechać na świeże powietrze, bo tutaj jest dla was za ostre.

Zapytujemy tą drogą Inspektora pracy wojewódz twa stanisławowskiego Adamka, czy mu jest wiadomem, że robotnicy tego tartaku znoszą taką nędzę za swoją ciężką pracę? Wszystkie nadużycia będziemy komunikować w naszych pismach socjalistycznych.

Robotnik.

—:::—

Jeszcze o aucie p. Piszczeka.

Sambor, we wrześniu.

Wiele hałasu i trwogi, wywołała wśród robotników ogrzewalni w Samborze, korespondencja w „Dz. Lud.“ pt. „Tylko po cichu“, gdzie napisano o wybrańcach, którzy wykonywali roboty około auta p. inż. Piszczeka.

Interesowani szukali informatorów tej notatki — wśród robotników ogrzewalni, wreszcie chcieli doprowadzić do tego, aby Sekcja mechaniczna zrobiła sprostowanie mające na celu, uniewinnienie swego przełożonego. Że akcja lizunów na chwilę zamąciła umysły niektórych robotników w ogrzewalni, dowodzi zebranie Sekcji mechanicznej, na którem zamiast omawiać postulaty kolejarzy, zastanawiano się przez 2 godziny nad tem. kto może być autorem korespondencji — wreszcie atakowanie jedynego pisma robotniczego „Dz. Lud.“ za piętnowanie lajdactw, Jednak tok całych obrad wykazał, że przecież prace, niewchodzące w zakres kolejnictwa, są wykonywane, co publicznie przyznano.

A p. Piszczek niech wie, że niedozwolone praktyki, śledzą bezrobotni i nie omieszkają ich wydobyć na jaw. Robotnik uświadomiony strzeże ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i urlopach wypoczynkowych, a jednostki wśród kolejarzy szkodzą własnej sprawie, (należy do nich p. Domosławski, niegdyś wielki „postępowiec“ nowosądecki).

Wprawdzie słuchy dochodzą, że Dyrekcja kolei sprawdzała fakta przez nas przytoczone, lecz wszystko zakończyło się korzystnie dla p. Piszczeka, bo wykończenie auta robią dalej robotnicy ogrzewalni.

A. S.

—:::—

Kolonja dzieci robotniczych.

Dzięki usilnym staraniom sekcji kobiet PPS. we Lwowie, Uniwersytetu Lud. im. A. Mickiewicza, oraz wydajnej pomocy organizacji robotniczych i sekcji kobiet PPS spędziło sześć tygodni na świeżem powietrzu w Bukaczowcach 70 dzieci, rekrutujących się z najuboższych sfer robotn., odetchnęło wonią pól i lasów — wśród troskliwej wprost macierzyńskiej opieki delegatek Sekcji kob. tow. Kiwawiczowej i Kisielowej. które nie żałowały trudu. aby powierzona im dziatwa miała jak najlepsze i jak najmilsze wakacje. Opiekę pedagogiczną spełniały chlubnie panie Klamutówna i Bałabanówna; bawiły się z dziećmi, prowadziły na wycieczki, do kąpieli. urządzały z dziećmi amatorskie przedstawienia itd.

Gościnne podwoje szkoły powszechnej w Bukaczowcach pomieściły wygodnie całą dziatwę. Miejscowe czynniki użyczyły kolonji życzliwego poparcia, co z uznaniem z okazji tej notatki podnosimy. Miłanowicie p. Inspektorowi Kulczyckiemu za użyczenie sal szkolnych p. dyrektorowi szkoły Chojeanowi za opiekę moralną, udzieloną kolonji, p. Dr. Poryckiemu serdecznie dziękujemy za bezinteresowną opiekę lękarską. ks. Dziekanowi za użyczenie bezinteresowne słomy do sienników, jak również i księdzu Parochowi gr.-kat. obrządku, za życzliwą pomoc, oraz wszystkim, którzy bez uprzedzeń, lecz z życzliwością zbliżyli się do tej gromadki lwowskich dzieci robot.

Dziatwa wróciła do domu zdrowa, wesoła, i z przybytkiem na wadze.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Carmen“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Komisarz sowiecki“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11.

Dziś „Der Dybuk“ Sz. Anskiego.

W czwartek i piątek zespół gości w Stryju.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś, we środę, ukaże się, zawsze mile witana opera Bizeta „Carmen“ z występem p. W. Pastównej i M. Sowilskiego, wykonawców partji głównych, Carmeny i Don Josego. Dalszą obsadę tworzą pp. Lipowska, Ostrowska, Popowicz, Jeleński, Kramus, Schötz; Szymański i Schmidt. Przygotowanie strony muzycznej, nowopozyskanego dla scen naszych, kapelmistrza p. Jarosława Leszczyńskiego.

TEATR NOWOŚCI, wznawia dziś dramat Czirikowa, p. t. „Komisarz Sowiecki“ z p. Żyteckim; świetnym odtwórcą roli głównej. Dalsze główne role w niezmienionej obsadzie z pp. Pillerową, Rasińską, i Brzeskim na czele. W mniejszych popisowych rolach wystąpią wybitne siły naszego zespołu dramatycznego. Wielkie powodzenie, jakie miała ta sztuka w ubiegłym sezonie, daje rękojmię pełnego sukcesu, obecnego wznowienia.

„ROMANS ZESZYTOWY“, świetna 3 aktowa komedja, najwybitniejszego twórcy dramatycznego dzisiejszych Niemiec, Jerzego Kaisera, będzie najbliższą premierą w Teatrze Wielkim. Reżyserję sztuki prowadzi p. Gustaw Rasiński.

Sprawy partyjne.

• ZGROM. SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego odbędzie się 9. września w Drohobyczu

Z wydawnictw.

DR. ŁUCJA CHAREWICZOWA: HANDEL ŚREDNIOWIECZNEGO LWOWA. Wydawnictwo Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Książka ta, licząca 156 stronic druku i zaopatrzona mapką, przedstawiającą drogi szlaku czarnomorsko-bałtyckiego w wieku XV zapoczątkowała publikację naukową pt.: „Studja nad historją kultury w Polsce“, podjętą dzięki przychylnemu stanowisku Zakł. narodowego im. Ossolińskich. W czasach dawnej niepodległej Polski Lwów, położony na ważnym szlaku handlowym, był łącznikiem naturalnym między Wschodem a Zachodem. Wraz z artykułami handlu przepływały na Zachód znamiona kultury wschodniej, z Zachodu zaś przelewało się przez to miasto na Wschód w drodze handlu wymiennego wszystko, co kulturę zachodnią, a specjalnie polską cechowało. Na treść tej ciekawej książki składa się dziesięć rozdziałów, omawiających organizację handlu w średniowieczu, warunki rozwoju, a następnie stosunki handlowe Lwowa z kolonjami Czarnomorskiemi, z Wołoszczyzną, Turcją, Krakowem i Poznaniem, Wrocławem i Norymbergą, północnym Zachodem i innemi miastami.

„PŁOMYK“. Z początkiem roku szkolnego ukazał się w druku Nr. 1. tygodnika ilustrowanego dla dzieci i młodzieży pt. „Płomyk“ z dodatkiem „Płomyczek“ (Świętokrzyska 30).

„Płomyk“ przywdział obecnie odświętną szatę w postaci dwukolorowej okładki, przedstawiającej parę łowickich dzieciaków, wędrujących do szkoły. Pierwszy numer „Płomyka“ zawiera wielce uspołeczniające działwę wezwanie do przyczynienia się przy pomocy groszowych składek do budowy szkoły w Gdyni. Piękny wiersz M. Chełmońskiej i opis podróży samolotem z Poznania do Warszawy pióra Al. Janowskiego budzą w czytelnikach przywiązanie do ziemi rodzinnej. Opowiadanie o małym Chińczyku, który też idzie do szkoły i o zbytnikach, którzy w balji puścili się w podróż do Ameryki — wywołują kaskady śmiechu wśród czytających malców.

Prócz tego Nr. 1 zawiera początek zajmującej powieści E. Słońskiego pt. „Rower“ i aktualny dla malców opis, jak zrobić piórnik z ceraty. Ciekawa kronika, dział rozrywek i korespondencja z czytelnikami dopełniają numeru. Pismo jest ozdobione licznemi, dobrze wykonanemi ilustracjami.

Każdy czytelnik w Nr. 1 znajduje jako dodatek bezpłatny bardzo ładny kalendarz ścienny na rok szkolny 1925/6. Prócz tego redakcja zapowiada dalsze dodatki w postaci reprodukcyj dzieł Matejki, Wyspiańskiego, Chełmońskiego, i innych mistrzów naszych i obcych. Dodatek dla najmłodszych „Płomyczek“ zawiera ilustrowany „Sen Zosi“ A. Makowieckiej — śmieszną historyjkę w obrazkach, ozdobiony 11 ilustracjami, łatwy a zabawny rebus.

Płomyk staje się u nas najpoczytniejszem pismem dla dzieci i zapewne nie zabraknie go w bieżącym roku szkolnym w żadnej szkole i w żadnym domu polskim, tem więcej, że prenumerata roczna wynosi zaledwie 11 zł.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

BYŁY NAUCZYCIEL ludowy, powstaniec górnośląski, zdający maturę w październiku, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do Administracji pod »Nauczyciel«.

PALACZ na centralne ogrzewanie z dobremi świadectwami urzęd. poszukuje posady. Łask. zgłoszenia: Leona Sapiehy 23 u pana Horodeńskiego.

PANIENKA z ukończoną szkołą przemysłową poszukuje pracy w zakresie modniarstwa lub krawiectwa. Łaskawe zgłoszenia w Administracji pod »Stefa«.

POSZUKUJĘ zajęcia jaka monter. — Łaskawe zgłoszenia Dragończuk, Friedrichów 7.

ABSOLWENT jednorocznego kursu handlowego, umiejący pisać na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Wiadomość: w administracji »Pod Pilny«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.